

DZIEŃ 8 – (21.06.2014)

Dziś wycieczka do osławionego Słowińskiego Parku Narodowego. Przeszliśmy kilkukilometrowym szlakiem, co za widoki! To była niezwykła lekcja biologii w terenie. Teoria stała się praktyką. Następnie czekała nas wspinaczka po górach piachu – Wydmie Czołpińskiej. (Piach wszędzie! Wokół nas pod nami, przed nami, w zębach, w uszach, we włosach...). Na dzikiej plaży urządziliśmy grupowy piknik. Wyjątkowo smakowały zwykłe drożdżówki i buły z serem, a woda okazała się napojem bogów. Większość wmlóciła wszystko. Potem spacerowaliśmy brzegiem morza – kilka osób znalazło nawet bursztyny, inni urządzali sesję fotograficzną. O 12.50 powitaliśmy z entuzjazmem astronomiczne lato. Później mieliśmy do pokonania trasę do latarni morskiej. Z jej szczytu podziwialiśmy niesamowite krajobrazy. Następnie została nam już ostatnia prosta – przez las do autokaru. Dotlenieni, przejechaliśmy do Muzeum Parku Narodowego i oglądaliśmy ciekawe eksponaty zwierząt i roślin. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w malowniczej Ustce. Dojechaliśmy do obozu w sam raz na kolację. Późnym wieczorem mieliśmy świetną zabawę: młodzieżowe interpretacje teatralne dowolnej lektury. Grupy wystawiały między innymi: „Romeo i Julię”, „Makbeta”, „Dziady” czy „Niemców”. Wszyscy byli pod wrażeniem, a nauczyciele zachwycali się nad każdym debiutem.

Wyniki konkursu interpretacji lektur:

1 miejsce

„Niemcy” – klasa 1d, „Dziady” – klasa 1a

2 miejsce

„Romeo i Julia” – klasa 1d

3 miejsce

„Makbet” – klasa 1b

Nagroda specjalna jury: klasa 1e za „Danse Macabre”

DZIEŃ 7 -(.)

Piątkowy poranek przyniósł lekkie rozczarowanie z powodu pogody - zimny wiatr, zachmurzone niebo. Śniadanko, lekcje, wyjątkowo smaczny obiad, potem ogłoszenie wyników gry terenowej. I msce dla Smarkatych Babór (1a), II msce: Super Ludzie (1a/1b), III msce: Wojowniczk (1b). Zwycięzcy otrzymali upominki, pomysłodawcy dwa zwycięskie miecze, reszta słodki poczęstunek. Klasy a i b na plaży przygotowywały scenariusze do scenek z lektur szkolnych. Niespodziankę zrobiła prof. Iwona Grunwald, która zaprosiła swoich uczniów na lody. Wieczorem podano na kolację pyszne naleśniki w polewie truskawkowej. A na koniec mała dyskoteka :)

DZIEŃ 6 – (19.06.2014r.)

Nareszcie wolne! Pierwszy od kilku dni poranek, podczas którego mogliśmy właściwie nic nie robić. Po ciężkiej walce z zaliczeniami oraz wielu załamaniach nerwowych po prostu leżeliśmy i odpoczywaliśmy. Chętni, o godzinie 10:00 udali się na Mszę Świętą, reszta została w domkach. Po obiedzie ruszyliśmy na miasto. Gofry, lody i rurki z bitą śmietaną nie są chyba nikomu obce. Następnie każda klasa miała spotkanie z wychowawcą, my zagraliśmy w TABU, pod koniec zabawy emocje były naprawdę duże □ Przed kolacją parę osób wybrało się na koncert Józefa Skrzeka, pozostali tańczyli „Chocolate” (co to, dowiedcie się wkrótce). Najlepszy okazał się wieczór, podzieliliśmy się na drużyny i rozpoczęły się podchody. Kilka zadań zaskoczyło nie tylko nas samych, ale i obserwatorów. Śpiewanie hymnu stojąc na baczność pod pocztą, wygibasy na trawie i kreatywne wykorzystanie papieru- to tylko niektóre pułapki. Na koniec przyszło nam zmierzyć się z tzw. zagadką Einsteina. Wracając do domków zaskoczył nas nalot mew na nasze obozowisko. Okazało się, że to straszne łakomczuchy. Jako, że mamy zwyczaj zabierania jedzenia ze stołówki do domków, kilka mądrych osób zostawiło je na dworze, ponieważ jak zwykle o mało nie spóźniliśmy się na odprawę. Nietrudno domyślić się jak to się skończyło... Późny wieczór wszyscy spędzali w swoich domkach i pokojach integrując się.

DZIEŃ 5 – (18.06.2014)

Dzisiejszy dzień rozpoczął się od pobudki, którą zapanowały dziewczyny z domku nr 5. Właściwie to nie tak do końca- najpierw wyprawa garstki wytrwałych na wschód słońca (podziwiamy). Wracając do pobudki - w ruch poszły plastikowe butelki, garnki, miski. Liczy się przecież skuteczność, wszyscy muszą zerwać się na równe nogi i rozpocząć mocnym akcentem dzień □ Niestety jedna miska nie wytrzymała i poległa. Następnie żadnych niespodzianek: biologia, chemia, język polski. Po obiedzie-coś nowego- aquapark!!! Smażning, plażing i randka z kolejną tkanką (ale nie, żeby nam się nie podobało!). W wolnym czasie na mieście 3/4 obozu udało się na przepyszne lody, które były tylko zakąską przed racuchami na kolację. A wieczorem? Istne szaleństwo! Przekonaliśmy się, że taniec i discopolowe rytmy rozluźniły napięcie. W skrócie- prosimy o więcej takich dni.
{gallery}jaroslawiec2014/7{/gallery}

DZIEŃ 4- (17.06.2014r.)

Podczas tradycyjnej odprawy po śniadaniu dowiedzieliśmy się, że po południu czeka nas niespodzianka ??? Zajęcia szkolne minęły szybko. Po obiedzie poszliśmy na plażę, tu ulubione wygrzewanie się w słońcu, niektórzy zaryzykowali nawet kąpiel w morzu. Okazało się, że przygotowana dla nas niespodzianka to zawody sportowe na piachu! Konkurencje nas nieco zaskoczyły. Ogólnie kupa śmiechu i ostra rywalizacja. Bieganie na czas, rzuty szyszkami do celu, co okazało się niełatwe i w końcu największe wyzwanie- stonoga. Jej figura okazała się być nie do skopiowania. Tylko nieliczni zdobyli się na ten czyn. Potem prześciganie się w napełnieniu misek czystą, słoną wodą prosto z morza. Wróciliśmy do obozu zmęczeni, ale uśmiechnięci. Wieczorem projekcja filmu "Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł"- przeniesienie się w czasy PRL-u. Inni tzn.biol-chemy przenieśli się w ciepłe kraje, tańcząc gorące rytmy.

{gallery}jaroslawiec2014/6{/gallery}

DZIEŃ 3 – (16.06.2014)

Pobudka 6:00 i rutyna codziennego „nieprzymusowego” biegania z profesorem – trudno nie zgadnąć, którym – Dorywalskim. Po przepysznym śniadanku trzeba było posprzątać bałagan w pokoju, ponieważ nasze ogromne starania były nagradzane punktami dodatkimi przez inspekcję kontroli, której ze szczerego serca współczujemy. Zajęcia jak zwykle zaczęły się punktualnie, a za spóźnienia musieliśmy uiścić symboliczną złotówkę. Potem kolejne spóźnienie na obiad i kolejna karna złotówka, ale czego się nie robi dla wielkiego uśmiechu na twarzy „szefuncia wszystkich babur”. Po obiedzie czekała nas historia na plaży, której w ogóle sobie nie wyobrażaliśmy. Pani profesor Tymińska wymyśliła dla nas nową karę za spóźnienie – noszenie jej leżaka. Oczywiście od razu znalazły się pierwsze ofiary. Przy morzu koczował nasz nieustraszony ratownik, czekający na słynną siódmą falę, która mogłaby porwać naszych „morsów”. Kolacja (według Pani profesor Kwiatkowskiej w porównaniu do zeszłego roku) była wyśmienita. Po kolacji rozniosły się plotki biol-chemów, że idziemy do kina na film pt. „Vatel”. Niestety poszliśmy sami, oni natomiast odreagowywali stres niezaliczonych kartków w czasie spaceru po plaży. Okazało się, że mimo późnej pory film był świetny i pragniemy podziękować paniom profesorkom za niezwykle interesujący seans. Około 23:30 w miłym nastroju udaliśmy się do pokoi, gdzie oczywiście od razu zasnęliśmy.

{gallery}jaroslawiec2014/5{/gallery}

DZIEŃ DRUGI -(15.06.2014 r.)

Wczesnym rankiem do naszych pokoi zawitało słońce, co było dla nas miłą niespodzianką, gdyż poprzedniego dnia pogoda nie dopisała. Aktywni udali się z profesorem Tomkiem z

Wpisany przez Administrator
poniedziałek, 16 czerwca 2014 21:51

Dorylandii na bieg po plaży. O godzinie 7:00 pozostałych, którzy smacznie spali w swoich łóżkach pod kocykami z Ikei, obudziło donośne i gwałtowne pukanie w drewniane drzwi domków. W oddalonej o parę kroków stołówce czekało na nas śniadanie. Po posiłku wszyscy zgromadzili się pod wiatą, gdzie przedstawiono nam plan dnia. Następnie pośpiesznie udaliśmy się do domków, aby doprowadzić je do porządku, ponieważ lada moment miał zjawić się sanepid w składzie : Pani profesor Tymińska i Pan profesor Tomek z Dorylandii. W końcu nadszedł czas na najbardziej oczekiwany punkt programu- LEKCJE. Gdy nasze mózgi uległy przegrzaniu, udaliśmy się na obiad. Z pełnymi brzuchami poszliśmy smażyć się na plażę. Połowa obozowiczów wykonywała zadania z języka polskiego tudzież z chemii, a reszta poszła się pluskać w wodzie. I znów nastał czas posiłków, a po posiłkach bardziej pobożna część obozu udała się do kościoła, natomiast „bezbożnicy” wyruszyli na podbój miasta. Tak się akurat złożyło, że większość polowała na chleb tostowy. Potem już w komplecie obserwowaliśmy zachód słońca nad pięknym jarosławskim morzem. Wróciliśmy do ośrodka późną porą, lekko zmęczeni i mocno przemarznięci, jednak widok ognistego blasku zachodzącego słońca wprowadził nas w stan zachwytu. {gallery}jaroslawiec2014/3{/gallery}

Dzień pierwszy- 14.06.2014r.

Mimo że nie jesteśmy przesądni, piątek trzynastego wzbudzał w nas niepokój. Owego czerwcowego wieczoru wyruszyliśmy do Jarosławca. Po cudownych dwunastu godzinach jazdy, dotarliśmy na miejsce, gdzie powitał nas król tego miasteczka – Pan Stefan. Śniadanko i zakwaterowanie w ośrodku „Barka” – tak rozpoczął się prawdziwy survival. Pokoiki ciasne, ale atmosfera swojska. O godzinie 13 wybraliśmy się na obiad. Zaraz po nim spacer nad morzem. Pogoda szalona! Burzowe chmury i wieeelkie fale. Nie daliśmy się jednak żywiołowi.

Potem naszym zadaniem było wymyśleć nazwy dla pokoi/domków tak, aby oddawały charakter mieszkańców. To było przygotowanie do wieczornej części zajęć. „Wstrętne babury”, „Cichociemni”, „Słoneczni chłopcy” , „Lucy-Fairy” to jedne z wielu z pomysłów. Ten dzień był naprawdę długi.

{gallery}jaroslawiec2014/1{/gallery}